

Stanisław Biały

Czy jest nadal godziwe chrzczenie dzieci, gdy są w niebezpieczeństwie śmierci - nawet wbrew woli rodziców?

Studia Ełckie 8, 163-178

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. STANISŁAW BIAŁY
Warszawa – Łomża

STUDIA ELCKIE
8(2006)

CZY JEST NADAL GODZIWE CHRZCZENIE DZIECI, GDY SĄ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE ŚMIERCI – NAWET WBREW WOLI RODZICÓW?

Nasze refleksje rozpoczynamy od przypomnienia wezwania papieża Jana Pawła II, który w imieniu całego Kościoła powtórzył wołanie świętego Pawła, iż: «Misja Chrystusa Zbawiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy (...) obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły. To Duch Święty przynagła do głoszenia wielkich dzieł Bożych: (...) „Jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”»¹. Pytanie, jakie sobie w tym właśnie kontekście stawiamy, jest następujące: jak należy rozumieć dzisiaj misyjność Kościoła, a chodzi o szczególną sytuację, tj. o chrzest dzieci znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci, w okolicznościach - kiedy ich rodzice wyrażają wolę przeciwną. Odpowiedzi będziemy szukać analizując w sposób szczególnie takie tematy jak: osobotwórczy charakter chrztu², fundament sakramentalny chrześcijańskiej egzystencji³, wolność religijna dziecka itp.

¹ Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio* (RM), nr 1; Tamże, nr 2: „W dwadzieścia pięć lat od zakończenia Soboru i od ogłoszenia Dekretu o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, w piętnaście lat od Adhortacji Apostolskiej *Ewangelii nuntiandi* nieodżałowanej pamięci Papieża Pawła VI pragnę, kontynuując specyficzne Magisterium moich poprzedników, wezwać Kościół do odnowy zaangażowania misyjnego. Jest ono nastawione przede wszystkim na cel wewnętrzny: odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana! Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajdzie natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej”.

² Por. J. Hadalski, *Osobotwórczy charakter chrztu. Studium teologiczno-liturgiczne*, Kraków 2006.

³ Por. J. Ratzinger, *Il fondamento sacramentale dell'esistenza cristiana*, Watykan 2005.

1. Sakramentalny fundament egzystencji ludzkiej a osobotwórczy charakter chrztu

Idąc za myślą Josepha Ratzingera, stwierdzamy, iż w obecnej duchowej sytuacji Zachodu panuje kryzys idei sakramentalnej. Kto chciałby mówić o wadze życia sakramentalnego, zaraz może – paradoksalnie – natknąć się na kwestię braku idei symbolu w świecie, tj. aktualne, przeważające rozumienie świata ma charakter funkcjonalistyczny. Przykładem na potwierdzenie może być tu książka Jana Domaradzkiego, pt. «Augusta Comte’a socjologiczna wizja religii», gdzie autor pisze następująco: «I tak dochodzi Comte do ostatecznego urzeczywistnienia swych młodzieńczych marzeń o stworzeniu nowego systemu, zdolnego wyprowadzić ówczesne społeczeństwo ze stanu kryzysu i umysłowej anarchii. W ostatecznej formie określa też cel tego systemu: reorganizacja społeczeństwa bez Boga i bez króla. Kodyfikując nową rolę kierowniczą nauki, przypisuje jej Comte to samo miejsce, jakie w epoce teologicznej przypadło teologii, a w epoce metafizycznej filozofii»⁴.

Wychodząc z takiej perspektywy wynika niemożliwe, jak dana rzecz może przekształcić się w sakrament: chodzi o to, że człowiek współczesny, nawet jeśli jest zainteresowany problemem Boga, to nie jest zainteresowany sakramentami, gdyż je postrzega jako coś, co przynależy zbyt ściśle do struktury Kościoła. Są one według niego stadium przeżytym, czymś przeszłym. Jego zasadnicze pytanie jest tu następujące, czy polanie wodą po głowie dziecka (czy dorosłego) może mieć rzeczywiście istotny wpływ na jego życie i zbawienie? Dlaczego, aby spotkać Boga muszę iść do Kościoła? Czy Bóg jest powiązany z jakimś rytym? W istocie chodzi o problem nawrócenia, jak dziś jest ono rozumiane.

Zatem, aby odpowiedzieć na postawiony powyżej problem, tj. czy w takich okolicznościach udzielać czy nie udzielać chrztu dzieciom, wydaje się, iż musimy odpowiedzieć sobie na jeszcze inne zagadnienie. Paradoksalnie chodzi o całkiem proste pytanie, bowiem o to, czym rzeczywiście jest sakrament chrztu, a czym egzystencja ludzka⁵.

1.1. Nowe stwarzanie przez chrzest

Jest czymś znamionym, iż właśnie fakt kryzysu idei sakramentalnej w życiu współczesnego człowieka, jest istotnym czynnikiem zainteresowania się problemem chrztu w dialogu ekumenicznym. Chodzi o odkrywanie niejako na nowo sakramentów. Wiąże się to ze «zmianą optyki patrzenia na „święte znaki”». Współczesna sakramentologia odchodzi od potrydenckiej apologii sa-

⁴ J. Domaradzki, *Religia ludzkości. Augusta Comte’a socjologiczna wizja religii*, Poznań 2005, s. 146.

⁵ J. Ratzinger, *Il fondamento sacramentale dell’esistenza cristiana*, s. 5-12.

kramentów. Dziś w kręgu zainteresowań jest nie tyle problem czy sakramenty istnieją (an sit), ile pytanie czym sakramenty są (quid sit) od strony teologicznej i egzystencjalnej, co wnoszą w życie człowieka»⁶. Zatem zastanawiając się nad rolą sakramentu w życiu człowieka, warto zatrzymać się choćby przez chwilę nad pytaniem, co to znaczy że posiada on osobotwórczy charakter. Jan Hadalski w swej rozprawie doktorskiej pisze na ten temat w sposób następujący: «interesowało nas będzie zakorzenie tego wydarzenia wyrażające się w intrygującym stwierdzeniu, że stworzenie świata miało charakter chrzcielny, a chrzest jest nowym stworzeniem. Charakter ten będzie się także wyrażał w tym, że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga obrał jednak drogę samorealizacji bez uwzględnienia planów Bożych»⁷.

To właśnie biblijny opis początków świata (por. Rdz 1,1-2) – kontynuuje autor rozprawy – jest punktem wyjścia dla takiej, tj. chrzcielnej koncepcji stworzenia. Według Pisma świat w momencie stworzenia był początkowo ciemnością i bezmiarem wód. Nad tym unosił się twórczy Duch Boży i wypowiedziane zostało Słowo. W tekście biblijnym wylaniają się trzy rzeczywistości: woda, Duch Boży i Słowo, które pojawiają się także przy chrzcie świętym. Tak więc widać, iż fragment o którym mowa jest opisem pierwotnego chrztu udzielonego całemu światu. Chodzi o to, iż świat powstał z wody na sposób chrztu: poprzez stwórcze słowo Boga i przy udziale Jego Ducha. Innymi słowy: stworzenie świata było jednocześnie jego chrztem, a woda w ten sposób stała się środkiem chrzczenia ludzkości i całego świata, czyli stwarzania. Stworzenie zatem to początek procesu, w którym realizuje się tajemnica Chrystusa ukryta od wieków w Bogu. Wierzmy bowiem, że od zawsze Bóg widział świat w swoim Synu. Jest On przecież Głową wszelkiego stworzenia⁸.

Chrzest Chrystusowy jest dopełnieniem chrztu stworzenia. W historii zbawienia zaistniał nowy etap wraz z wcieleniem Syna Bożego, które jest początkiem dzieła odnowienia (odkupienia) zgodne z zamysłem odwiecznym Boga Ojca. Jezus staje się «„formą i normą” – kształtem nowej ludzkiej osoby. [...] modelem dla wszystkich ludzi wszystkich pokoleń». Zrealizowanie nowego bytu, ubogacenie osoby dokonuje się przez misterium paschalne, tj. odnowienie człowieka wymaga zanurzenia w osobę Chrystusa, które jest ukonstytuowaniem nowego *esse in Cristo*, a dobrodziejstwa, które płyną z tej tajemnicy są o wiele cudowniejsze niż w przypadku stworzenia⁹.

Całe stworzenie (tj. każdy człowiek i każda istota żyjąca) zmierza do tajemnicy paschalnej, dokonanej i objawionej w Chrystusie, czyli do chrztu zba-

⁶ J. Hadalski, *Osobotwórczy charakter chrztu*, s. 9.

⁷ Tamże, s. 11.

⁸ Tamże, s. 20-21; Por. Cz. S. Bartnik, *Sakramentologia społeczna. Dzieła zebrane*, t. 7, Lublin 2000, s. 111.

⁹ J. Hadalski, *Osobotwórczy charakter chrztu*, s. 91.

wienia ofiarowanego prawem Nowego Testamentu. Inaczej mówiąc, skoro wolą Jedyne Boga jest to, aby każdy człowiek został ochrzczony w imię jego Syna – Jezusa Chrystusa, to wydaje się, iż mocą powyższych refleksji można dokonać próby wyciągnięcia pewnych wniosków – pastoralnych (moralnych) i ekumenicznych, dotyczących praktyki chrztu w niektórych, szczególnie trudnych, dramatycznych, okolicznościach. Chodzi w istocie o to, że chrzest widziany z teologicznego punktu widzenia (gdzie stworzenie świata jawi się jako jego archetyp), pozwala na poruszenie kwestii, jaką jest prawo do chrztu, które to – jak się wydaje – powinno być przypisane każdemu człowiekowi, a nie tylko temu, kto się urodził w rodzinie katolickiej, bądź ma z nią jakieś, najlepiej ściśle związki itp. Oczywiście ma się tu na przede wszystkim myśli sprawę akcesji, czyli skorzystania z tego prawa. Znaczy to (co też jest tezą naszego poszukiwania), iż mając na uwadze znaczenie chrztu dla dobra człowieka, chrześcijanin, tj. ten który sam dostał łaski i skutków chrztu, nie może chcieć dziecku, będącemu w realnym niebezpieczeństwie śmierci, owego dobra, ze względu na pewne okoliczności sprzeciwu, odmówić. Jest ono bowiem zbyt wielkie i ważne.

Należy też dodać, że jeśli chcemy szanować etykę i prawa innych wyznań, to przede wszystkim w swej moralności nie możemy zapominać, że miłość *agape*, będąca pierwszym i największym przykazaniem osoby wierzącej w Chrystusa, jest miłością płynącą z wiary. To znaczy, że *agape*, jako nasze wyrażenie oznacza «miłość opartą na wierze i przez nią kształtowaną»¹⁰, i że musi uwzględniać treść wiary, tj. prawdę objawioną w jej wymiarze zobowiązującym dla praktyki dobrych uczynków. Czyli, chcąc mówić o prawach innych osób i tak samo chcąc określać ich treść, najpierw musimy poznać swoje prawa i swoje obowiązki, a tym samym w równy sposób je wyeksponować.

2. Wskazania pastoralne

Jeśli chodzi o wskazówki pastoralne (moralne) dotyczące kwestii praktyki chrztu w sytuacjach granicznych, to dobrze je widać na tle stanowiska, które przedstawił J. Ratzinger w cytowanej już pozycji książkowej pt. *Il fondamento sacramentale dell'esistenza cristiana*, według którego idea sakramentalna i praktyka rytualna są kwestią ciągle otwartą. Píše On bowiem o dziwnym paradoksie życia chrześcijańskiego (duchowego), tj. o teologicznym odkryciu liturgii (odnowa), która jest wielkim bogactwem duchowym Kościoła, ale także o występowaniu kryzysu w wymiarze sakramentalnym i liturgicznym, którego Kościół jak dotąd tak poważnego nie przeżywał w całej swej historii. Konstatacja jest następująca: ma się otóż wrażenie, iż odnowa liturgiczna i kryzys doświadczenia sakramentalnego podążają razem, prowokując tym samym potrze-

¹⁰ Benedykt XVI, *Encyklika o miłości chrześcijańskiej Deus caritas est*, nr 7.

bę należnej, tj. dobrze przemyślanej odpowiedzi: antropologicznej, sakramentalnej, historycznej i teologicznej (moralnej)¹¹.

Idąc zatem po tej myśli nie można nie postawić wniosku, który to powinien stać się także pewną propozycją pastoralną; inaczej mówiąc swoistym przypomnieniem czegoś, co było kiedyś praktykowane (choć z pewnymi trudnościami)¹². W praktyce sakramentalnej realizuje się przecież odpowiedź na pytanie – kim jest człowiek, tj. jakie są jego prawa i obowiązki (jest to pytanie tak samo teologiczne jak i pastoralne). Można dzisiaj z łatwością zauważyć praktykowanie łatwych alternatyw pomiędzy wiarą bez religii i religii bez wiary, czyli wiary bez wyraźnego, dobrze umotywowanego ducha misyjnego, która to zwykle kończy się chrześcijaństwem anonimowym. Jest to postawa, która konstytuuje proces ciągłego oddalania się od świadomości symbolicznej świata, będącej bazą doświadczenia chrześcijańskiego. Stawiamy zatem tezę, iż jedynie pod warunkiem dostarczenia adekwatnej odpowiedzi w kwestii udzielania sakramentu chrztu dzieciom, będących w stanie zagrożenia śmiercią (w sytuacji braku zgody rodziców), nowa teologia sakramentu (sakramentologia) pozostanie wierną depozytariuszką powierzonego jej zadania odnowy. Nie może ono zakończyć się wyłącznie na woli przeprowadzania reformy liturgicznej. Jego celem jest również nabycie umiejętności rozwiązywania kwestii fundamentalnych (podstawowych), które jeszcze dziś w czterdzieści lat po zmianach chcianych przez Sobór Watykański II zaczynamy na nowo rozważać¹³.

2.1. «*Status quo*» zagadnienia

«Kościół, któremu Chrystus Pan powierzył depozyt wiary, aby za asystencją Ducha Świętego strzegł święcie prawdy objawionej, wnikliwie badał, wiernie głosił i wykładał, ma obowiązek i wrodzone prawo przepowiadania Ewangelii wszystkim narodom»¹⁴. Tak oto brzmi norma prawa kościelnego, która rozpoczyna zagadnienie poświęcone nauczycielskiemu posłannictwu Kościoła. Cieszy zatem treść artykułu pod tytułem: «Służebna rola przepisów prawno-

¹¹ Por. J. Ratzinger, *Il fondamento sacramentale dell'esistenza cristiana*, s. 53-55.

¹² S. Krajski, *Pius IX pogramca liberalizmu*, Warszawa 2000, s. 49: „Mieszkający w Bolonii Żyd Salomon Lewi Mortata, znany pod nazwą Sor Momel, trzymał w domu służącą chrześcijankę, chociaż prawo cywilne państwa kościelnego wyraźnie tego zabraniało. Zdarzyło się, że jednoroczny syn tegoż Edgar ciężko zachorował i był już bliski śmierci; co widząc owa służąca, nazwiskiem Anna Morisi, potajemnie go ochrzciła (1852). Tymczasem chłopiec ozdrowiał, ku wielkiemu Anny zmartwieniu, która dopiero w r. 1858, kiedy drugie dziecko zachorowało, Mariannie Bajesi całą rzecz opowiedziała”.

¹³ Tamże, s. 57-59.

¹⁴ *Kodeks Prawa Kanonicznego* (dalej cyt. KPK), Pallottinum 1984, kan. 747.

liturgicznych»¹⁵, do którego chcemy się w niniejszych refleksjach ustosunkować, gdy autor właśnie powołuje się na tę zasadę, zaczynając swoje spostrzeżenia w *uwagach wstępnych* od stwierdzenia, iż: «przepisy prawa kościelnego trzeba osadzać w Kościele, w jego wewnętrznej strukturze i przez ten pryzmat należy je postrzegać»¹⁶. Zastanawiać natomiast musi końcowe stwierdzenie poświęcone kwestii udzielania chrztu dzieciom będącym w bezpośrednim niebezpieczeństwie śmierci, w sytuacji sprzeciwu rodziców. Mówiąc ściślej, chodzi o postawioną tezę (zarzut), iż dozwoleństwo na takie postępowanie jest rozstrzygnięciem wprowadzonym ku «zaskoczeniu kanonistów o soborowej orientacji», oraz że jest nie «w pełni odpowiadające nauce soborowej»¹⁷, jako że narusza naturalne prawa rodziców do wychowania dzieci według ich światopoglądu.

Zatem szczególnie interesować nas będzie pogłębiona interpretacja kanonu 868 & 2, który stwierdza, iż «dziecko rodziców katolickich, a nawet nie katolickich, znajdujące się w niebezpieczeństwie śmierci, jest godziwie chrzczone, nawet wbrew woli rodziców»¹⁸, ale także wymowa i duch prawa zawartego w Konwencji Praw Dziecka, która została przyjęta 20 listopada 1989 roku przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych.

2.2. Autorytet prawa kanonicznego

Jeśli postawiony wyżej zarzut o *niegodziwe udzielanie chrztu* ukażemy na tle, jak wydaje się uzasadnionej tezy, która brzmi: *poszanowanie autorytetu prawa kanonicznego – poszanowaniem autorytetu Magisterium Kościoła*, to nie można już na samym wstępie nie zaznaczyć (biorąc pod uwagę uzasadnienie owego zarzutu, które brzmi, iż praktyka ta zamiast «służyć budowaniu wspólnoty Kościoła (...) może wzbudzać kontrowersje»)¹⁹, że nie sposób oprzeć się wrażeniu, abstrahując nawet od naczelnej zasady moralnej, iż to Magisterium Kościoła powinno być fundamentem dla nauczania teologów, a nie odwrotnie²⁰, iż przebija z niego takie oto stanowisko, iż można przez analogię zacytować biskupa Andreasa Launa, który oceniając niektóre spory w Kościele (stanowiska i opinie) teologów «o soborowej orientacji» – wypowiedział się

¹⁵ Por. H. Stawniak, *Shłżebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, „Seminare”, 19 (2003), s. 77-94.

¹⁶ Tamże, s. 77.

¹⁷ Tamże, s. 91.

¹⁸ KPK 868, § 2.

¹⁹ H. Stawniak, *Shłżebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, s. 90.

²⁰ Autorytet biskupów «opiera się nie na wykształceniu i erudycji, lecz na asystencji Ducha Świętego. Są oni autorytatywnymi świadkami wiary, dlatego że są biskupami, a nie z racji posiadania doktoratu lub przynajmniej ukończenia studiów teologicznych. Kto Nauczycielski Urząd Kościoła redukuje do inteligencji i wykształcenia, ten go, ściśle biorąc, nie uznaje». Por. A. Laun, *Współczesne zagadnienia teologii moralnej*, Kraków 2002, s. 80.

w następujący sposób: «celem krytyki jest w pierwszym rzędzie obecny papież i jego rozumienie urzędu. Nie żeby „postępowi” chcieli odrzucić papieństwo jako takie; są jednak przekonani, że należy je rozumieć inaczej, a w konsekwencji inaczej „sprawować”»²¹.

«De facto, wewnątrz tej grupy „postępowych” – choć jej sympatycy nie zdają sobie z tego sprawy – wydaje się istnieć „twarde jądro”, które całkowicie świadomie chce nadać Kościołowi inny kształt. Przed taką „piątą kolumną” przestrzegał nie byle kto, bo sam Karol Rahner»²².

2.3. *Misja Kościoła – powołaniem do niesienia zbawienia wszystkim ludziom*

Wobec stanowiska, iż: «nie wolno takiego chrztu stosować jako środka do ewangelizacji misyjnej»²³, pytanie, które rodzi się jest następujące: jeśli Sobór Watykański II nie zwolnił chrześcijan z obowiązku misyjności, to jak ją dziś należy rozumieć? Czy określając kręgi przynależności do Kościoła Chrystusowego, a tym samym mówiąc o istniejących znakach zbawienia w innych religiach niż katolicka, uznano możliwość rezygnacji w działalności misyjnej z udzielania chrztu św.?

Odpowiedź, jaką dał nam w tej kwestii papież Jan Paweł II, jest bardzo klarowna. Mówi on w encyklice *Redemptoris Missio*, że chociaż: «z powodu współczesnych przemian i rozprzestrzeniania się nowych idei teologicznych, niektórzy pytają: Czy misje wśród niechrześcijan są jeszcze aktualne? Czyż nie zastąpił ich może dialog międzyreligijny? Czy ich wystarczającym celem nie jest ludzki postęp? Czy poszanowanie sumienia i wolności nie wyklucza jakiegokolwiek propozycji nawrócenia? Czy nie można osiągnąć zbawienia w jakiegokolwiek religii? Po cóż zatem misje?»²⁴ – to nadal naczelnym zadaniem - zgodnie z nakazem Chrystusa - jest czynienie uczniami naszego Pana wszystkich ludzi tego świata, «chrzcząc ich w imię: Ojca i Syna i Ducha św.»²⁵. Chodzi o to, że «misyjne zaangażowanie Kościoła, również na początku trzeciego tysiąclecia jest sprawą nie cierpiącą zwłoki»²⁶. Cały Lud Boży powinien w każdym momencie swego pielgrzymowania pragnienie zbawienia dusz dzielić z pragnieniem Odkupiciela.

²¹ Tamże, s. 155.

²² Tamże, s. 158.

²³ H. Stawniak, *Shłuebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, s. 92.

²⁴ Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio* (dalej cyt. RM), *Acta Apostolicae Sedis*, 83(1991), nr 6.

²⁵ Mk 16, 15; Por. Mt 28, 19-20.

²⁶ Jan Paweł II, «*Eucharystia i misja*» - *nierozzerwalnie związane*, *Ozędzie na Świato-wy Dzień Misyjny* 2004, nr 1.

Jeśli tak, to jak należy rozumieć misyjność, biorąc pod uwagę kanony: 1125 i 868 obowiązującego prawa kościelnego? Otóż wydaje się, iż chociaż składana kanoniczna obietnica: «nie zawiera absolutnego zobowiązania do chrztu i wychowania dzieci w wierze katolickiej»²⁷, to jednak nie powinno się pozwalać na ślub z akatolikiem temu, kto nie rokuje żadnej nadziei na wychowanie katolickie swoich dzieci (poza wyjątkami zgorszenia)²⁸, i podobnie z całą pilnością winno być strzeżone prawo dziecka do chrztu. Jest to bowiem najbardziej podstawowe prawo, które równie jak prawo do życia stoi przed wszystkimi innymi prawami (naturalnymi). Dotyczy ono życia duchowego, czyli o wiele ważniejszego niż sama egzystencja fizyczna. Co więcej, jeśli chcemy obronić postawioną tezę, że udzielenia chrztu dziecku w niebezpieczeństwie śmierci nie można «uzasadnić koniecznością jego wiecznego zbawienia»²⁹, to musimy wcześniej dać odpowiedź na pytanie: po co go przyjmują chrześcijanie? Dalej – jeśli nawet nie można zapominać w naszej dyskusji o tym, że w teologii katolickiej była zawsze obecna kategoria: *pragnienia chrztu św.*, która wyznaczała zachowanie i myślenie wiernych w tej sprawie: «chrzest, brama sakramentów, konieczny do zbawienia przez rzeczywiste lub zamierzone przyjęcie, uwalnia ludzi od grzechów, odradza ich jako dzieci Boże»³⁰, to także jest prawdą twierdzenie, że: «jeśli chodzi o dzieci zmarłe bez chrztu», to «Kościół może tylko polecać je miłosierdziu Bożemu»³¹.

Wydaje się również, iż także – zasada ekumenizmu – podnoszona w omawianym artykule jako uzasadnienie dla nieudzielania chrztu, nie wytrzymuje sile przeciwnej argumentacji. Jedność bowiem o jaką wszystkim tu chodzi można zdobyć tylko poprzez realizację prawdy, szczególnie tej objawionej w Chrystusie. Jeśli nawet, jak się uważa – «dialog ekumeniczny jest metodą odkrywania prawdy religijnej», a przez to sposobem budowania prawdziwej wspólnoty, to nie można zapominać o zasadzie: «pełni prawdy». Właśnie dopiero po jej uznaniu, a nie wcześniej, może pojawić się sukcesywne twierdzenie, iż: «świadomość posiadania pełni prawdy nie musi wykluczać możliwości ubogacenia się i wymiany dóbr»³². Jasno w tej sprawie mówi encyklika *Redemptoris Missio*: «W tym ostatecznym Słowie swego Objawienia Bóg dał się poznać w sposób najpełniejszy: powiedział ludzkości *kim jest*. To osta-

²⁷ H. Stawniak, *Shłżebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, s. 89.

²⁸ Por. KPK 1125; A. Gūntaer, *Chiamata e risposta. Una nuova teologia morale – II*, Milano 1988, s. 169: „Kościół katolicki na linii pryncypium odradza zawierania małżeństw mieszanych”.

²⁹ Tamże, s. 92.

³⁰ KPK 849; Por. Katechizm Kościoła Katolickiego (dalej cyt. KKK) 1258: „Každy człowiek, który nie znając Ewangelii Chrystusa i Jego Kościoła, szuka prawdy i pełni wolę Bożą, na tyle, na ile ją zna, może być zbawiony. Można przypuszczać, że te osoby zapragnęłyby wyraźnie chrztu, gdyby wiedziały o jego konieczności”.

³¹ KKK 1261.

³² W. Granat, *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Poznań 1985, s. 603.

teczne samoobjawienie się Boga jest podstawowym motywem, dla którego Kościół „jest misyjny ze swej natury”. Nie może on nie głosić Ewangelii, czyli pełni prawdy»³³.

2.4. Naturalne prawa i obowiązki rodziców związane z wychowaniem dziecka

Pytanie: «czy niebezpieczeństwo śmierci, które w prawie stanowi sytuację szczególną i jest przyczyną złagodzenia obowiązującego prawa, uzasadnia naruszenie naturalnego uprawnienia rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z ich przekonaniem?»³⁴, stawia czytelnikowi przed oczyma prawdę, że owo rodzicielskie prawo wynika nie tylko z faktu zrodzenia, ale po prostu z najzwyczajniejszej odpowiedzialności człowieka za człowieka, którego się powinno kochać i szanować, bowiem jest bezbronny, bezradny, oczekujące wszelkiej duchowej i materialnej pomocy, szczególnie w fazie tzw. *parazaufania*. Zresztą zagadnienie traktowania dziecka jako podmiotu wolności religijnej jest przedmiotem uregulowań prawa. Dziecko nie musi korzystać z owej wolności wyłącznie z racji bycia członkiem jakiejś wspólnoty wyznaniowej. Dziecko jest po prostu podmiotem tego prawa.

Jest bardzo charakterystyczne (znamienne), że debata nad tekstem Konwencji Praw Dziecka miała dwa kierunki: jeden dawał rodzicom pełne prawo do wychowania religijnego swoich dzieci, drugi przyznawał dziecku możliwość decydowania o swoich przekonaniach religijnych. I jeśli ostatecznie przyjęto, że «państwa-strony mają respektować prawo dziecka do swobody myśli sumienia i wyznania, oraz prawa i obowiązki rodziców i opiekunów prawnych do ukierunkowania dziecka w korzystaniu z jego prawa w sposób zgodny z rozwijającymi się zdolnościami (art. 14 ust 1)», to znaczy to, że «rodzice mają prawo wskazywać dziecku preferowane przez siebie rozwiązania, ale ostateczna decyzja została pozostawiona dziecku»³⁵. Rozwiązanie przyjęte w Konwencji stało się podstawą do regulacji w poszczególnych krajach, także w Polsce, chociaż ustawodawca, w Konstytucji z 1997 roku, mocniej podkreślił, że rodzice mają prawo do wychowania swoich dzieci ze swoimi przekonaniem (art. 48) – co jest dla nas ważne – uwzględniając stopień dojrzałości

³³ RM 5; Por. Tamże 36: «Jedną z najpoważniejszych jednak przyczyn słabego angażowania się w sprawy misji jest postawa obojętności, szeroko rozpowszechniona, niestety, także wśród chrześcijan, często zakorzeniona w niewłaściwych poglądach teologicznych i nacechowana relatywizmem religijnym, który prowadzi do przekonania, że „jedna religia ma taką samą wartość, jak druga”. Możemy dodać – jak mówił ten sam Papież – że są również „motywy usprawiedliwiania się, przeciwne ewangelizacji. Najbardziej podstępny ze wszystkich są te motywy, za pomocą których ktoś usiłuje znaleźć oparcie w takiej czy innej doktrynie podanej przez Sobór»».

³⁴ H. Stawniak, *Shłżebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, s. 90.

³⁵ M. Bielecki, *Wolność religijna dziecka w kontekście działalności grup destrukcyjnych*, w: *Ius et Fides*, red. T. Guz, M. Kuć, Lublin 2006, s. 751.

dziecka, wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania. Oczywiście takie podejście prawne i duch tych rozwiązań może posłużyć nam tu jedynie przez analogię do rozwiązania problemu o godziwość chrztu w sytuacji sprzeciwu rodziców, bowiem chodzi tu o dziecko jako osobę mającą już możliwość zajmowania stanowiska i wypowiedzania swoich myśli, to jednak jest to dobra analogia – ukazuje kierunek myślenia prawnie zaaprobowany.

Jeśli zatem dziecko może bronić swoich praw przed sądem jako strona w sprawach wolności religijnej, czyli wystąpić przeciw swoim rodzicom (por. KPC art. 65 § 2 zgodnie z którym osoba fizyczna ograniczona w zdolności do czynności prawnych ma zdolność procesową w sprawach wynikających z czynności prawnych, których może dokonywać samodzielnie), to znaczy to, iż prawo to w sposób analogiczny odnosi (powinno odnosić się) do kwestii udzielania chrztu, gdzie wolność działań stron (uzasadnienie uprawnień) powinna być rozpatrywana ich obiektywnym dobrem - duchowym i materialnym³⁶.

Co więcej, jeśli jest bowiem tak, że rodzice mający władzę rodzicielską, ale skonfliktowani ze sobą, mogą (muszą) uciec się do rozstrzygnięć sądu, który to ma władzę rozstrzygnąć, komu przyznać, a kogo pozbawić pewnych uprawnień, to rodzi się analogiczne pytanie, jakim prawem może to uczynić? Problematyka ta została poruszona w art. 97 Kodeksu rodzicielskiego i opiekuńczego (k.r.o.). Chodzi o to, że rodzicom, którym przysługuje prawo rodzicielskie, przyznano prawo do jej wykonywania, ale jeśli nastąpi między nimi konflikt, powinni zwrócić się o rozstrzygnięcie sporu do sądu opiekuńczego. Przepis ten jest wykorzystywany na przykład, gdy dziecko przebywa u jednego z rodziców, który ma wpływ destrukcyjny na jego rozwój. Chodzi o rodzica, który nie daje gwarancji należytego wykonywania władzy rodzicielskiej, czyli zabezpieczenia interesów dziecka³⁷. Otóż właśnie w związku z faktem, że zagrożone jest dobro dziecka, sąd może (musi) podjąć stosowne decyzje w jego obronie.

Jakże nie trudno wyobrazić sobie sytuacje, gdzie oboje rodziców nie dają rękojmi koniecznej troski o dziecko, tj. gdzie sąd obojgu odbiera uprawnienia rodzicielskie. Sposób wykonywania władzy rodzicielskiej określa art. 95 § 3 k.r.o. Stwierdza się tam, iż «władza rodzicielska powinna być wykonywana tak, jak tego wymaga dobro dziecka i interes społeczny». Są to podstawowe kryteria sposobu wykonywania władzy rodzicielskiej. To dobro dziecka uzasadnia wnioski, że władza rodzicielska powinna być sprawowana z zachowaniem maksymalnego stopnia staranności. Art. 109 tegoż kodeksu przewiduje ograniczenie władzy rodzicielskiej w razie niewłaściwego wykonywania przez nich swych obowiązków. Przepis ten stanowi, że jeżeli dobro dziecka jest za-

³⁶ Tamże, s. 763.

³⁷ Por. Tamże, s. 765.

grożone, to sąd opiekuńczy może wydać odpowiednie zarządzenia. Jest ważne, że dla zastosowania tego przepisu nie musi mieć miejsca naruszenie dobra dziecka, wystarcza wystąpienie stanu zagrożenia tego dobra, które może dotyczyć nie tylko jego interesów osobistych, ale i majątkowych. Po prostu – w takim przypadku sąd wydaje zarządzenia ograniczające władzę rodziców³⁸.

Oczywiście powyższe refleksje nie wyczerpują katalogu przychodzących na myśl spraw, wydaje się jednak, że uwagi te mają przez analogię zastosowanie także do przypadków naruszenia wolności sumienia (religijnej) dziecka, gdzie, jak można właśnie zakładać, iż o fakcie chrztu nie powinni decydować jedynie sami rodzice lub prawni opiekunowie, ale powinno «zawyrokować» obiektywne dobro dziecka – na wniosek *obrońcy* jego praw. Znaczy to, że jeśli prawo do wolności religijnej przysługuje osobie jako osobie, tj. dziecku jako dziecku, to nie powinno być ono chronione (egzekwowane) jedynie wtedy, kiedy dziecko może wyrażać swe opinie (zajmować stanowisko w sądzie), czyli przy dojściu do pełnoletności prawnej. Osoba od chwili poczęcia ma prawo do tego, aby była poszanowana w swej godności.

Innymi słowy, ramy niniejszych refleksji pozwalają na wyciągnięcie kolejnych wniosków, co do roli Kościoła w dziele wychowania dzieci przez rodziców.

2.4.1. Rola Kościoła jako wychowawcze wsparcie dla rodziców

Wobec powyższych rozważań, tj. podkreślając funkcję rodziców w wychowaniu religijnym dziecka oraz pytając o ich prawa i obowiązki, nie należy przegapić roli Kościoła, który jako dobra «matka» zradza dziecko poprzez sakrament chrztu do życia w Mistycznym Ciele Chrystusa, i oczyszcza go w ten sposób z grzechu pierworodnego, obdarzając także wieloma innymi łaskami. To powołanie jest uniwersalne, czyli obiektywnie rzecz biorąc jest nie tylko prawem, ale i ścisłym obowiązkiem, który dotyczy każdego człowieka ochrzczonego w relacji do nowonarodzonego. Stąd można powiedzieć, że wychowanie, które wprawdzie z natury przynależy się w pierwszym rzędzie rodzicom, swą autentyczną (wysublimowaną) treść (motywację) nabywa nie z czego innego jak z Objawienia i przede wszystkim to jego prawdą powinno się kierować. W chrześcijańskiej teologii, to do Pisma św. właśnie odwołują się i w nim szukają oparcia rodzicielskie naturalne uprawnienia, do czego zresztą nikt nie podnosi wątpliwości. Chodzi o fakt ostatecznego uzasadnienia dłacze-

³⁸ A. Bałazińska, A. Gurgul, *Pozbawienie i ograniczenie władzy rodzicielskiej*, w: <http://www.brpo.gov.pl/index.php?md=1018>; Tamże, art. 111 § 1 k.r.o. stanowi: „Jeżeli władza rodzicielska nie może być wykonywana z powodu trwałej przeszkody albo jeżeli rodzice nadużywają władzy rodzicielskiej lub w sposób rażący zaniedbują swe obowiązki względem dziecka, sąd opiekuńczy pozbawi rodziców władzy rodzicielskiej. Pozbawienie władzy rodzicielskiej może być orzeczone także w stosunku do jednego z rodziców”.

go ktoś ma być w ogóle dobry (lub wychowany religijnie, pobożnie, z ustalonym kodeksem etycznym itp.).

Jeśli jest prawdą, że rodzice «na mocy prawa naturalnego» reprezentują oraz wypełniają prawa i obowiązki dziecka, to jeszcze większą sprawiedliwością jest to, że Kościół na mocy nakazu Bożego, jako odpowiedzialny za doprowadzenie wszystkich ludzi do zbawienia, ma prawo i odpowiednio to tego rozumiany obowiązek, aby chrzcić dzieci, a już szczególnie w niebezpieczeństwie ich śmierci. Co więcej, posiada on takie prawo, choćby rodzice byli temu przeciwni. Reprezentuje bowiem Boga, którego objawienie dotyczy wszystkim ludzi. Objawienie przecież oświeca, wyjaśnia i ostatecznie uzasadnia wszelkie nabyte naturalnie uprawnienia. Argument wiary, która z natury musi być dobrowolna i wymaga, «aby człowiek składał Bogu rozumne i wolne posłuszeństwo», nie ma tu właściwego zastosowania. Bowiem, jeśli twierdzi się że: «aktu takiego może dokonać sam ochrzczony, jeśli jest osobą dorosłą, lub jej rodzice, o ile on sam nie jest jeszcze zdolny do podejmowania decyzji»³⁹, to nie możemy zapominać, że obecna – powszechna praktyka chrztu św. w kościele katolickim - podejmowana jest w stosunku do niemowląt, również tych, którzy stracili z jakiegoś powodu rodziców.

Także odwoływanie się w ramach etyki chrześcijańskiej do praw wynikających z faktu innej wiary, strony zabraniającej chrzcić, jest w ogóle jakimś wielkim nieporozumieniem. Chodzi bowiem o rozumne i najwyższe dobro, które to chce się dziecku zabrać. Stawianie się po stronie sprzeciwu, jest jakąś formą wyrzeczenia się zasady, iż każda osoba jako podmiot wszelkich praw (także i dziecko), posiada z woli Bożej uprawnienie do chrztu. Żadna «inna» wiara rodziców – znieść, czyli usunąć tego uprawnienia nie może. Podobnie - jak dorosłego człowieka nic i nikt nie może zwolnić z obowiązku poszukiwania prawdy i pójścia za nią, co właśnie nie wyklucza a zakłada przyjęcie przez niego chrztu św. Stanowisko takie wcale nie jest sprzeczne z tym, że rodzice są wolni i mają prawo do wychowania swoich dzieci według swoich przekonań, tak jak osoba dorosła, czyli podejmująca decyzje autonomicznie, może odrzucić Boga (składając kult obcym bożkom), bądź może go przyjąć. Są oni wolni i biorą za decyzje w stosunku do dziecka pełną odpowiedzialność przed Bogiem.

Całkiem inną rzeczą jest sprawa posiadania nadziei co do katolickiego wychowania dziecka, rozumiana jako fundamentalny warunek godziwości «tak» udzielonego chrztu św.⁴⁰ Jest bowiem faktem, że jeśli tej pewności nie ma, to nie ma jej także przy katolickich, gorliwych i bardzo dobrze umotywowanych rodzicach. Co więcej, można postawić tu tezę, że sprawa chrztu św., w niebezpieczeństwie śmierci, w ogóle nie powinna łączyć łączona w sposób

³⁹ H. Stawniak, *Shłżebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, s. 91.

⁴⁰ Por. Tamże, s. 92.

bezpośredni z kwestią wychowania. Mamy bowiem sytuację wyjątkowo krytyczną, w której albo udzieli się dziecku «wielkiego - wspaniałego» daru łaski, albo nie. Postąpi się tu zgodnie z ogólnym powołaniem Kościoła albo zaniecha się działania. Zatem sprawa, która powiązana się z pytaniem, a co będzie, jeśli dziecko wyzdrowieje i przeżyje, jest w obliczu kwestii dramatycznie szybko kończącego się czasu (tak samo w odczuciu tylko psychologicznym jak obiektywnym), czymś bardzo ważnym, ale posiadającym drugorzędne znaczenie. Jest natomiast pewne, iż w duchu dzisiejszego pojmowania praw, nie wolno odbierać rodzicom dzieci z powodu posiadania przez nie daru łaski bożej.

2.5. Jak rozumieć zasadę, iż udzielenie chrztu nie może naruszać prawa do wolności sumienia

Przejdźmy teraz do następnego zarzutu. Tym razem chodzi o to, że tak udzielony chrzest narusza prawo do wolności sumienia, co ściągnąć może jedynie: «zgorzenie lub wywoła nienawiść do Kościoła»⁴¹. Wydaje się, że także i ten argument jest kolejnym, wielkim nieporozumieniem. Aby pozbawić kogoś prawa do nadprzyrodzonego dobra nie wystarczy ani argument szantażu, ani niebezpieczeństwo obrażania się i nienawiści. Zresztą przykładem działania na tym polu jest sam Pan Jezus Chrystus, który powiedział do swoich uczniów: «Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwaj znenawidził. Gdybyście byli z tego świata, świat by was kochał jako swoją własność. (...) Jeśli mnie prześladowali, to i was będą prześladować. (...) Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich, nie mieliby grzechu»⁴². Dla przykładu można przytoczyć wspomnianą już wcześniej sprawę papieża Piusa IX związaną ze chrztem dziecka w niebezpieczeństwie jego śmierci. Jest bowiem znamienne, że Ojciec święty Jan Paweł II powiedział o nim podczas beatyfikacji: «Pius IX był przykładem bezgranicznej wierności Prawdzie Objawionej. (...) Dał absolutny prymat Bogu i wartościom duchowym w ciągu jego bardzo długiego pontyfikatu, który naprawdę nie był łatwy»⁴³.

Nie można także usprawiedliwić zarzutu o niegodziwość tak udzielonego chrztu argumentem wynikającym z samego prawa do wolności sumienia. W sensie ontologicznym wolność taka jest zdolnością człowieka do znalezienia prawdy na temat dobra moralnego i posiadania możności opowiedzenia się

⁴¹ Tamże, s. 92.

⁴² J 15,18-19; 20,22.

⁴³ Por. S. Krajski, *Pius IX pogromca liberalizmu*, s. 9, 49 nn.: «Jeśli prawodawstwo cywilne każe dziecię odebrać ojcu, w razie, gdy ten godzi na jego życie doczesne: o ileż słuszniej władza ojcowska może być zawieszona, gdy idzie o życie nadprzyrodzone i wieczne. Zasadę tę uznawaną nawet w protestanckiej Anglii, bo wszakże tam prawo cywilne pozwala oddalić dzieci z domu rodzicielskiego, w razie, gdy rodzice chcieli je wychować w niedowiarstwie».

za nią⁴⁴. Zatem chodzi tu o przyznanie dziecku (podmiotowi) tego, co stanowi o jego wolności (godności) jako osoby, iż ma on możliwość w swym sumieniu poznać i w konsekwencji opowiedzieć się za obiektywną prawdą (nawet jeśli prawa tego nie dają mu rodzice). Udzielenie chrztu, jako że jest to dar duchowy, wcale tej wolności nie eliminuje, ale ją jedynie uaktywnia i uwypukla. Na straży tego prawa powinna stać społeczność, w tym wypadku stoi Kościół katolicki, chcący dać danej, konkretnej osobie to, co jej jako istocie odkupionej krwią Chrystusa – słusznie się należy⁴⁵. Tak więc mówiąc o prawie do wolności ze strony rodziców, mówmy także (i nie można tego zaniedbywać) o prawie przynależnym dziecku (wymóg sprawiedliwości). Co do samego faktu posiadania tego prawa – nie istotne jest to, że chodzić tu może o kogoś niezdolnego jeszcze do abstrakcji i interioryzowania prawdy moralnej. Wolność sumienia nie jest czymś drugorzędnym czy pochodnym, tj. prawem zależnym od woli rodziców, ale jest fundamentalnym, podstawowym i niezbywalnym (podmiotowym) warunkiem poszanowania godności osoby – przynależnym każdej istocie ludzkiej.

W tym samym sensie również pojęcie wolności religijnej nie może być istotnym motywem odmówienia chrztu dziecku. Trzeba bowiem wiedzieć, że wolność ta swój realny wymiar znajduje w społecznym poszanowaniu praw sumienia, czyli chodzi przede wszystkim o swobodę wyrażania kultu religijnego. Co więcej; prawo «do wolności religijnej, ogłoszone w Deklaracji II Soboru Watykańskiego, *Dignitatis humanae*, opiera się na ontologicznej godności ludzkiej osoby, a nie na jakiejś nieistniejącej równości między religiami»⁴⁶. Mamy tu na myśli poszanowanie takich samych zasad, jakie zostały postawione przy sprawie wolności sumienia. Jest bowiem faktem, iż człowiek dorosły może odrzucić wiarę w Chrystusa, ale on sam ponosi za to odpowiedzialność. Nie można jednak, bez zaciągnięcia odpowiedzialności, pozbawić dziecka

⁴⁴ Por. S. Biały, *Wolność sumienia – w nauczaniu Jana Pawła II – uniwersalną zdolnością poznania i realizacji prawdy na temat dobra*, red. J. Sikora, *25 lat Pontyfikatu Jana Pawła II*, „Episteme”, 35 (2004), s. 57-81.

⁴⁵ Por. J. Krucina, *Przełom w Kościele – otwarcie na świat*, „Świdnickie Studia Teologiczne”, 1(2004), s. 275: «Jak może sumienie pozostać światłem oświecającym każdego człowieka na świat przychodzącego (J 1,9)? Jak może pozostać światłem w nas? Tylko wówczas, jeśli Kościół nie przestanie być jego zabezpieczeniem, jeśli nie zejdzie do pozycji adwokata osoby ludzkiej, człowieczeństwa. Szczególnie w czasach osłabienia, zafalszowania lub zaniku wartości Kościół pełni zobowiązującą funkcję adwokata, obrońcy sumienia».

⁴⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym. Vademecum dla polityków*, Kraków 2003, s. 27; Por. *Dignitatis humanae*, nr 1: «Święty Sobór głosi, że sam Bóg dał poznać rodzajowi ludzkiemu drogę, na której ludzie, służąc Mu, mogą w Chrystusie zbawić się i znaleźć szczęście. Wierzmy, że ta jedynie prawdziwa religia istnieje w Kościele katolickim i apostołskim. Nie przeszkadza to, że Kościół ze szczerym szacunkiem traktuje różne tradycje religijne, owszem, uznaje w nich „elementy prawdy i dobra”».

chrztu, o który w przyszłości (i tego nie można nie zakładać) w sposób wolny i autonomiczny poprosiłoby samo.

Należy także skonstatować niemożność akceptacji przedstawionej w omawianym artykule tezy, iż «niebezpieczeństwo śmierci nie upoważnia do naruszenia naturalnego uprawnienia rodziców, skoro w takich okolicznościach nie można dyspensować od przeszkód małżeńskich z prawa naturalnego i pozytywnego prawa Bożego, a nawet od przeszkody wypływającej ze święceń prezbiteratu»⁴⁷, bowiem kapłan będący w ekskomunice może ważnie i godziwie udzielić rozgrzeszenia osobie będącej w niebezpieczeństwie śmierci. Czyli, że jest on w takiej sytuacji mocą kanonicznego prawa dyspensowany. Tytuł takiego działania jest tożsamy z uzasadnieniem udzielenia chrztu. Chodzi bowiem o ściśle prawo do najistotniejszych dóbr, przynależnych konkretnej osobie, które wysłużył jej Jezus Chrystus na krzyżu. Nieudzielenie tak szczególnego dobra osobie posiadającej do niego z woli Bożej uprawnienie, w sytuacji wybicia ostatniej chwili jej życia, będzie wiązało się z poważnym brakiem sprawiedliwości i miłości. Taki czyn w teologii moralnej nazywany jest zaniedbaniem.

3. Podsumowanie

Wydaje się, iż nie można nie podjąć polemicznej refleksji w relacji do stanowiska, które wbrew wielowiekowej katolickiej Tradycji, daje rodzicom większe uprawnienia niż dziecku, które znalazło się w bezpośrednim niebezpieczeństwie śmierci. W istocie chodzi także o fakt, fakt dawania znacznie większych praw nie godzącym się na chrzest rodzicom niż Kościołowi, który w imieniu umierającego dziecka (prawo Boże), o ten dar Boga prosi i chce mu go udzielić. Chodzi przecież o taki dar duchowy, który wolnej woli dziecka w żaden sposób nie krępuje, ale ją jedynie uwypukla, uświęca i mobilizuje. Mniema się bowiem, iż racjonalnie rzecz biorąc, nikomu to nie powinno przeszkadzać, a już szczególnie rodziców, którzy kochając swoje dziecko (rozumując oczywiście w ramach prawa naturalnego) powinni chcieć całą mocą zapewnić mu wszelkie dobra duchowe.

«Kościół nie zna oprócz chrztu innego środka, by zapewnić wejście do szczęścia wiecznego. Stara się więc nie zaniechywać otrzymanego od Pana nakazu, by „odradzać z wody i z Ducha Świętego”».⁴⁸ Oczywiście w działaniu misyjnym wymagana jest wielka roztropność i mądrość. Po prostu każde prawo powinno być wykonywane ściśle, i nigdy nie może być nadużywane. Znaczy to, że w naszym przypadku muszą być dokładnie stwierdzone okoliczności, iż istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo śmierci dziecka.

⁴⁷ H. Stawniak, *Shłżebna rola przepisów prawno-liturgicznych*, s. 93.

⁴⁸ Por. KKK 1257.

E' DEGNO BATTEZZARE I BAMBINI NEL CASO DEL PERICOLO
DI MORTE, ANCHE SE LORO GENITORI SONO CONTRARI?

S o m m a r i o

L'articolo presenta molto importante questione, perche' tocca problema essenziale per quanto riguarda battezzare o no i bambini nel caso gravissimo pericolo di morte. Si tratta del caso, quando loro genitori sono contrari. Risposta secondo attuale diritto canonico – canone 868 & 2 – e' affermate. Il problema consiste in questo che alcuni teologi suscitano polemiche, che non e' lecito fare cosi', siccome questo sarebbe contrario nei confronti del diritto naturale dei genitori all'educazione di figli secondo la loro fede. Invece pare che l'argomento - uno dei piu' importanti a favore dell'atteggiamento del diritto canonico e' questo: cioe' il bambino ha semplicemente il diritto al battesimo. Non deve stupire che la Chiesa vuole in nome dell'amore soprannaturale, dare al bambino quello che ha il piu' prezioso – il dono della grazia divina. Qui il bambino niente perde, anzi solo guadania.

In piu' - da parte della Chiesa si trova il dovere di stabilire come, dove e sotto quali condizioni battezzare. Dunque, non bisogna sottovalutare che sempre nella Chiesa cattolica c'era la fissa convinzione del profondo sospiro del battesimo che ogni uomo parta in se stesso, in quanto tale, anche se non consapevolmente. Con quale motivo, allora, escludere da quella preziosa realta' i bambini, che essendo in grave pericolo di morte, probabilmente perdono possibilita' sceglierlo do soli?